

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica Ś-go Rocha №. 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 11—1 r. i od 5—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp.

Druga wojna Bałkańska.

Podczas gdy dyplomacja europejska w dalszym ciągu bezustannie kiwa sobie palcem w bucie z wytrwałością godną lepszej sprawy, na Bałkanach słowianie bratnie swe uściski przekazali karabinom i armatom. I przyznać trzeba, że armaty o wiele realniej manifestują swe „uczucia”.

Druga wojna Bałkańska rozpoczęła, i choć długo czekano na zdecydowanie, czy to już formalnie się mordują, czy tylko prowizorycznie, jednak zanim doszło do załatwienia form, setki poległych zaświadczyły, że prawny mord się rozpoczął.

Dla nas Polaków ta wojna niema żadnego znaczenia. Na politycznej mapie Europy nie istniejemy, więc nie pytają nas się o zdanie, czy radę, jako narodu. Z tegoż względu na szczęście nie bierzemy udziału w robocie dyplomatycznej i nie narażamy się na przegrane, jakich stałe doświadcza dyplomacja europejska. Sytuacja nasza

też w niczem się nie zmienia. Pozostaje strona ideowa. No, o tej chyba lepiej nie wspominać; to co popełniło uczestników tej wojny do walki nie zasługuje na miano idei.

Bo owe zatykanie krzyża nad męczetem S tej Zofji, jednocześnie słowian przeciw Germanom jako idea zasadnicza, a stworzenie państwa Słowiańskiego na Bałkanach w szczególności, obrona przed okrucieństwami niewiernych — wszystko to jest blaga i to o tyle gorsza że świadoma, to są bajeczki opowiadane naiwnym w celu usprawiedliwienia czynu oficjalnie jeśli już nie potępianego, to przynajmniej ze szlachetnym gestem unikanego z wysokości katedry oratorskiej.

Byli naiwni co temu wierzyli podczas pierwszej wojny, ale chyba teraz i ci pozbyli się wszelkich złudzeń. Nie braterstwo jest promotorem ludów bałkańskich, a zabobrość; nie krzyżem kierowany jest ich sztandar wojenny,

a jedynie hasłem: „homo homini lupus” — człowiek dla człowieka wilkiem.

Bo o coż idzie? Połączone ludy „chrześcijańskie” zwyciężyły „niewiernych”, odebrały im kawał ziemi, ale że nie kierowała nimi żadna idea, więc nie dziwnego, że musiało dojść do nieporozumień przy podziale łupu. I tu główni zwycięzcy zagrali w otwarte karty, nie pozwalając sojusznikom w pożądanej dla nich mierze korzystać z owoców zwycięstw.

Walczą więc o to bracia słowianie, a znakomicie im sekunduje Grecja, która w swej akcji przeciw Bułgarii posunęła się aż do traktowania z Turcją do wnieśzania się w tę wojnę; oto dyplomata grecki p. Dragumis pojechał do Konstantynopola w celu doradzania Turcji wystąpienia przeciw Bułgarii; zdaniem p. Dragumisa Turcja powinna spróbować odebrać z powrotem Adrianopol. Podobno Turcja nie skorzysta z rad swego niedawnego wroga, jednak sam fakt tego kroku Grecji dosadnie maluje wartość przyjaźni politycznej związku bałkańskiego.

Kto głównie wpłynął na rozpoczęcie wojny niepodobna obecnie zorientować się, wiadomości pod tym wzglę-

dem są bardzo sprzeczne, jeśli zaś wogóle im wierzyć, to odpowiedzialność muszą przyjąć, choć nie w jednakiej mierze, wszystkie zainteresowane państwa bałkańskie z przewagą jednak i w tym razie, Bułgarii. Nie bez znaczenia jest tu i polityka państw europejskich, które mają ciągle „interesy” na Bałkanach.

Bardzo troszczy się o „zachowanie równowagi” na Bałkanach Rumunia, która od pierwszej chwili ostatnich waśni sąsiadów zmobilizowała swą armię na razie częściowo tylko — około 150.000 żołnierzy, a wkrótce potem całą armię, wynoszącą na stopie wojennej około 450.000 do 500.000 wojska.

I właśnie od wmięszania się Rumunii zależy w dużym stopniu rezultat wojny, która w takim razie może zakończyć się stanowczą porażką Bułgarii.

A nie spodziewała się Bułgaria tej komplikacji, tak samo jak nie liczyła na to, aby Grecy zwrócili się przeciw niej, aby Czarnogórze ofiarowało swą pomoc Serbji. Bułgaria liczyła na to, że będzie miała do czynienia tylko z Serbją, w przeciwnym

4)

Helena Buchnerówna:

Dla ideałów.

== Nowela. ==



— „Naiwna — mruknął i błysk ironji przemknął się po jego twarzy.

Z odpowiedzi pani — rzekł młodzieniec — wnioskuje mi wypada, że pani jest jeszcze pisklęciem, któremu piórka do lotów nie odrosły należycie, bądź też zrzęzną kok..... Jeśli faktycznie iskra miłości tkwiąca w jej serduszkach nie została zbudzona, to istotnie jest pani zjawiskiem wielce interesującym i sympatycznym — zresztą dajmy pokój temu tematowi — rzekł — zauważywszy zasępioną twarz Stasi, wyrażającą zupełne niezrozumienie rzeczy.

— „Czas iść mi do domu” — rzekła dziewczyna i zerwała się żwawo z ziemi.

— „Idziemy w jedną stronę — odrzekł młodzieniec — gdyż mieszkam w sąsiedniej willi. Pozwoli pani, że się jej przedstawię, jestem Zygmunt Orwicz, student krakowski, pozostaję obecnie na kondykcji u p. Gryniaw-

skich w tej oto willi — i wyciągnął rękę w kierunku budowli w stylu zakopiańskim. — Przyjechałem z Krakowa od dni kilku i dziś po raz pierwszy wyszedłem rozejrzeć się po okolicy i odetchnąć świeżością poranku, gdyż czuję się szalenie zmęczonym pracą uniwersytecką i innymi jeszcze okolicznościami, które absorbują mi w znacznej mierze energię i zdrowie. Rok tylko jeszcze pracy leży przedemną, gdyż na następne wakacje wrócę już z dyplomem rzeczywistego studenta filozofji i nauk społecznych i rozpocznę życie indywidualne, dążące do zrealizowania tych planów i ideałów, co rozpierają mi pierś i wypełniają każdą wolną chwilę. Urzeczywistnienie tych marzeń, które zimny utylitarysta nazwie utopią, będzie jedyną nagrodą za mą ciernistą, dotychczasową drogę żywota”.

Jestem bowiem dzieckiem niewoli, dzieckiem śnieżnych, mroźnych obszarów Sybiru. Rodzice moi wchłonęci w zawieruchę 1863 roku, w kwiecie wieku zostali przykuci do tej obcej nam ziemi, w następstwie czynnego udziału w tej burzy, która ogarnęła lwią część ówczesnego społeczeństwa. Ciężka ta niewola rodziców dostała się i mnie w udziale, gdyż nigdy w dzieciństwie nie dostrzegłem uśmiechu zadowolenia na ich twarzach. Szkoły średnie kończyłem w Irkucku, w otoczeniu kolegów, z którymi nigdy żyć i zaprzyjaźnić się nie byłem zdolnym. Rozmijało się to poniekąd z mą naturą. Ledwie co zdobyłem maturę i zabierałem się

do wyjazdu w progi rodzinne, otrzymując alarmującą depeşe o śmierci ojca. Śnieżny, jęczący Sybir stał mi się mogiłą ducha i ciała. Z matką przyjechalismy do Krakowa, gdzie mieszka jej rodzina i tu zacząłem uczęszczać na uniwersytet. Obrałem sobie filozofję, gdyż natura moja odziedziczyła i przez warunki życia wyhodowała dużo refleksji, najwięcej naginała się przeto, do tej gałęzi wiedzy. Wiadomości znów ekonomiczne chciałem spożytkować dla kraju, który tak gorąco ukochał mój ojciec, i życie nawet swe zdolnym mu był nieść w ofierze.

Ale oto i dworek, w którym pani teraz przebywa; jak czas minął niespostrzeżenie na tej oto milej pogawędce z panią. Żegnaj panią”.

— „Dowidzenia — odparła Stasia — dziękuję raz jeszcze, że pan mi oddał fotografię, którą tak nieopatrznie zgubiłam”.

Stasia dnia tego była smutniejszą, niż zwykle, dowiedziała się jeszcze o jednym cierpieniu, jakie nurtowało wnętrze ludzkości. Widziała w miesiące dużo twarzy smutnych, wymizerowanych, bladych, na widok których serce jej uderzało szczerem współczuciem. Tak pragnęła bardzo ulżyć tej nędzy moralnej i fizycznej, otrzeć te lzy wewnętrznych bóli, w które tak bardzo obfituje łańcuch walk, przezwyceżań — zwany życiem.

(D. c. n.)

razie możeby nie rozpoczęła całej afery. Obecnie więc ma do czynienia z poczwórnym nieprzyjacielem, jeśli nawet nie dojdzie do mało prawdopodobnego wystąpienia Turcji.

Liczebność armii wojujących przedstawia się według informacji prasy w następujący sposób: bułgarska około 340,000, serbsko-czarnogórska około 200,000, grecka około 100,000; więc po stronie bułgarskiej jest stosunkowo niewielka przewaga liczebna, która jak wiadomo bynajmniej nigdy nie wpływa decydująco na wynik walk.

Wynik ten nie da się przewidzieć. Wieści z placu boju są tak sprzeczne, że niepodobna doszukać się w nich prawdy. Każdy z wojujących narodów daje sobie dyplom i monopol na bohaterstwo i chcąc o tem upewnić cały świat podaje błędne wiadomości o swych rzekomych zwycięstwach. W każdym razie Bułgaria już duże sukcesy osiągnęła, gdzieindziej znów to serbowie to grecy biorą przewagę—jednym słowem szczęście i na Bałkanach jest zmienne.

A już zupełny chaos panuje w grupowaniu się doraźnych sojuszków. Jak już wspomnieliśmy, Grecja dąży do sojuszu z Turcją, Czarnogórze ze swą kilkunastotysięczną armją połączyło się z Serbią. A Rumunja jeszcze nie zdecydowała się, w którą stronę rękę wyciągnąć; zależeć to będzie wyłącznie od tego, gdzie więcej korzyści osiągnie. Właściwie uzbraja się przeciw Bułgarii nie chcąc dopuścić do jej hegemonji na Bałkanach i chcąc ją ukarać za to, że nie zapłaciła Rumunji za jej pozwolenie na zwycięstwo w pierwszej wojnie bałkańskiej, bo w polityce przysłowie: gdzie się dwóch bije tam trzeci korzysta ma zupełne prawo obywatelstwa. Z konieczności godząc się z tem prawem Bułgaria skłania się już do odstąpienia Rumunji, wzamian za jej neutralność w obecnej wojnie, pewnego terytorjum, ale Rumunja targuje się jeszcze, i o ile wytarguje więcej, to gotowa jest razem z Bułgarią wystąpić przeciw Serbji; a w przeciwnym razie Bułgaria mogłaby być narażona na poważną klęskę, mając jeszcze jednego nieprzyjaciela. — Rumunję.

Tak w najgrubszych zarysach przedstawia się obecna sytuacja na Bałkanach, bo nie warto zagłębiać się w szczegóły; sytuacja chaosu, powikłań, grozących wieloma niespodziankami, tak dla państw bałkańskich jak i „wielkich mocarstw“ europejskich, które swe wzajemne apetyty zaostrażają sobie także i na Bałkanach.

A nad Bałkanami unosi się chciwość, zdrada, okrucieństwo, przedajność; pod płaszczykiem braterstwa i wiary słowianie i niesłowianie przemycają tam najdziksze instynkty, folgę dając zazwierzęceniu, które na wojnie zawsze znajduje tak bardzo podatny grunt.

To też nie absorbujemy się zbyt nio tą wojną. Zamykać oczu na nią oczywiście nie możemy i nie powinniśmy, bo bądź co bądź jest to fakt doniosły w życiu narodów, mogący mieć poważne konsekwencje w dalszym życiu całego naszego kontynentu. Powinniśmy też mieć współczucie dla cierpiących rannych, dla osieroconych rodzin,—bo res sacra miser—bez względu na to, kto nim jest. Ale po za tem obojętnie możemy przyglądać się dalszemu biegowi wypadków na Bałkanach.

Nie unośmy się sympatjami żadnymi, bo nikt tam na sympatję nie zasługuje; przynależność nasza do

szczepu słowiańskiego nie obowiązuje nas do uczuć braterskich względem tych, co na nie nie zasługują. Zdaje się uznali to i nasi stoliczni „słowianofile“, bo jakoś nie słycać o przedstawieniach na korzyść rannych słowian bałkańskich, o depeszach gratulacyjnych, czy kondolencyjnych i innych wybuchach uprzejmości, które ani ziębią ani grzeją tych, do kogo są skierowane.

O ile wojna nie zostanie przerwana w obecnym jej początku, to wiadomo, że obok talentów strategicznych w rezultacie zwycięży brutalna siła fizyczna. A może wówczas pokonani opamiętają się, może zrozumieją, że hegemonja zbrojna jeszcze nie jest szczytem zwycięstwa, może zaczną wtedy dążyć do zdobycia hegemonji choć mniej wygodnej, ale stojącej bez porównania wyżej, hegemonji ducha i kultury.

Cz. K.



Do mych kolegów. ORŁY MŁODE.

Lecą, lecą orły młode,
Hen!.. daleko w ciemny świat,
By odzyskać szczęścia kwiat
Lecą, lecą orły młode.

Lecą orły młode, mężne,
Duchem silne i potężne,
Lecą z wiarą, pewne sił,
Zdobyc kwiat, by znów kwitł i żył.

Lecą orły młode lecą,
Piersz zapalem wnet rozniecą
Stoczą bój, na śmierć i życie,
A przed niemi: „Zwycięzycie“.

Orły młode! Przez ciemności
Lećcie tam, gdzie kraj wolności,
Gdzie istnieje węzeł zgody,
Gdzie panuje duch swobody.

Lecą, lecą orły młode
Hen!.. daleko w ciemny świat,
By odzyskać szczęścia kwiat
Lecą, lecą orły młode.

Aleksander Kordasz.



Pierwsze Zebranie ogólne T-wa rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu*).

Zebranie odbyło się w Warszawie w dn. 7 b. m. w Stowarzyszeniu Techników. Obecnych 120 kilka osób, w tem około 10 pań. Zebranie zagał jeden z założycieli p. Fr. Radoszewski, i na przewodniczącego zebrania zaproponował posła Wąsowicza, co zebranie zaaprobowало. Przewodniczący powołał na asesorów cały komitet organizacyjny, a na sekretarza p. Kozickiego. Pierwszy zabrał głos p. Lutostawski wyjaśniając poszczególne punkty ustawy, oraz zwracając między innymi uwagę na ważny paragraf ustawy, pozwalający rozszerzać działalność T-wa na całe Królestwo. W tym celu komitet organizacyjny proponuje stworzyć 150 okręgów, w ten sposób, iż płocka gub. będzie posiadać 2, warszawska 2, lubelska 2, a piotrkowska 4, w Łodzi, Częstochowie, Zagłębiu Da-

* O Towarzystwie tem pisaliśmy obszerniej w № 47 naszej „Gazety“.

browskiem i Piotrkowie, pozostałe po jednym.

Cały Zarząd poza prezydjum proponuje się podzielić na 3 grupy, z których każda obowiązkowo raz na kwartał będzie musiała być obecna na posiedzeniu. Posiedzenia odbywać się będą raz na miesiąc 15-go każdego miesiąca.

Następnie sprawę organizacji oddziałów prowincjonalnych oraz ewentualnego podziału funduszy proponuje p. L. przekazać przyszłemu Zarządowi. Adwokat Nowodworski opowiada przeciw dawanju Zarządowi zbyt szerokiego pełnomocnictwa, szczególnie, gdy to wchodzi w pewną kolizję z ustawą. P. Matyjewicz proponuje oprócz przewidzianych w instrukcji sekcji czyli wydziałów statystyczno-informacyjnego wydawniczego, pośrednictwa handlowego, reklamowego i prawnego, utworzenie wydziału etycznego i kredytowego. Pan Cholewiński obawia się, że gdy na zebraniu Zarządu będzie uczęszczać co miesiąc tylko 1/3 członków—nie będzie ciągłości w pracach. Pan Eichler zwraca uwagę, że mówcy nie stawiają konkretnych wniosków, wobec czego ich propozycje uchodzą z pod ogólnej uwagi i proponuje składać takowe piśmiennie na ręce prezydium do rozpatrzenia przez przyszły Zarząd. Zwraca pozatem uwagę na to że przyszły Zarząd powinien przede wszystkim opracować jak najdokładniejszy regulamin w stosunku do oddziałów prowincjonalnych, szczególnie co do strony finansowej, aby uniknąć wszelkich dysonansów, bo T-wo w pierwszej linii musi oprzeć się na prowincji. Pan Matyjewicz jeszcze raz stawia wniosek utworzenia sekcji etycznej i kredytowej, któraby dawała dane o zdolności płatniczej członków. Wnioski te zostają poddane pod głosowanie i zebranie nie daje dyrektywy bezwzględnej utworzenia tych sekcji, lecz mają być wnioski te wzięte pod uwagę przyszłego Zarządu.

Na rozmaite uwagi i krytykę niektórych punktów ustawy odpowiadał p. Lutostawski, niezawsze jednak dostatecznie motywując takowe.

Instrukcja dla władz rozdana była dopiero podczas posiedzenia, uczestnicy więc zebrania nie mieli czasu dostatecznie się z nią zapoznać, tembardziej, że widać, iż napisana została ona naprędce i wielu rzeczy nie uwzględnia.

Sprawa oddziałów T-wa jedna z najważniejszych jest bardzo pobieżnie potraktowana, pomimo to, aby nie przeciągać rozpraw, zatwierdzono takową do przyszłego ogólnego zebrania, z prawem czynienia przez Zarząd odpowiednich zmian i dopełnień, które mają być przedstawione do zatwierdzenia przyszłego zebrania ogólnego. O oddziałach prowincjonalnych mamy w ustawie tylko § 11, który mówi: W każdym mieście, w którym zamieszkuje co najmniej 30 członków rzeczywistych T-wa, Zarząd może otworzyć oddział. Komisja Organizacyjna danego Okręgu zajmuje się zwołaniem pierwszego zebrania ogólnego Oddziału, które wybierze Zarząd Oddziału, złożony z 10 członków, Zarząd zaś wybierze prezesa, sekretarza i skarbnika. Zarządy Oddziałów kierują ich organizacją i pracami według instrukcji, wydawanych przez Zarząd T-wa.

To trochę za mało. O stronie finansowej, która najczęściej rodzi nieporozumienia i winna być zawsze dokładnie omówioną, ani słowa. Zebranie ogólne też w tej kwestji nie uchwaliło.

Następnie przewodniczący odczytał listę osób, wybranych do Zarządu i do komisji Rewizyjnej. Do Zarządu wybrani zostali:

Z Warszawy: pp. J. Bleszyński, W. Czetwertyński, ks. J. Gnatowski, W. Grabski, J. Gryżewski, W. Klawer, M. Kretkowska, M. Lutostawski, F. Pawłowski, ks. S. Popławski, F. Radoszewski, J. Rudnicki, A. Sadzewicz, M. hr. Zamojski, A. Wolski. Z prowincji: pp. Ks. H. Huruburda—z Suwalskiej Gub., Fr. Wierzbicki—z Łomży, Z. Choromański—z Ciechanowa, St. Baliński—z Płocka, J. Zaglenczyński—z Włocławka, W. Młynarski—z Kalisza, St. Lukowski—z Łodzi, St. Górzyński—z Piotrkowa, M. Kokowski

—z Częstochowy, J. Hoffmann—z Zagłębia, St. Mikołowski-Pomorski—z Radomia, B. Markowski—z Kielc, St. Sliwiński—z Siedlec. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: J. Garłowski, ks. M. Godlewski, S. Gorski, A. Karszo-Siedleński, J. Kleniewski, S. Kozicki, A. Marylski, T. Piasecki, A. Rząd.

Do Zarządu zatem weszło 15 osób z Warszawy i 15 z prowincji. Lista przedstawiona przez Zarząd przeszła całkowicie.

Warszawa więc i tutaj, jak zwykle, będzie miała znaczną przewagę nad prowincją, gdyż daleko trudniej zebrać się 15 członkom z prowincji niż z Warszawy. Wiemy iż były jednostki w komitecie organizacyjnym za majoryzacją prowincji, lecz posłuchu nie znalazły, a jednak to T-wo musi się oprzeć przedewszystkiem na prowincji i dbać o utrzymanie ścisłego i trwałego z nią kontaktu.

Warszawa powinna pamiętać że prowincja sama chce mieć głos decydujący w swoich sprawach i nie może zgodzić się na to, aby wiecznie była na pasku wodzona.

Nie chcemy rzucić nowopowstającemu T-wu kamieni pod nogi, gdyż solidaryzujemy się szczerze z samą ideą, ale szkoda by było, aby przez nieostrożność organizatorów rozwój instytucji miał być z tego powodu zahamowany.

E.

O język polski w samorządzie.

„Dien“ donosi, że generał-gubernator warszawski, w memorjale nadesłanym do ministerjum, dowodził konieczności przewagi języka polskiego w samorządzie miejskim w Królestwie, utrzymując, że inaczej wprowadzenie samorządu napotkałoby trudności; przetożby skrajnie nie omisszałyby wszcząć z tego powodu odpowiedniej agitacji. Minister spraw wewnętrznych, Maklakow, był innego zdania. Wszelako opinja generał-gubernatora warszawskiego uznana została w sferach miarodajnych za godną uwagi. W obronie tedy uchwały Dumy w sprawie językowej ma wystąpić w Radzie państwa prezes rady ministrów, Kokowcow.

Zdaniem gen. Skalona, żądanie obowiązkowego wprowadzenia języka rosyjskiego w samorządzie doprowadzi do bardzo niepożądanych następstw zarówno z politycznego, jak społecznego punktu widzenia.

Są miasta — pisał gen Skalon — gdzie 2/10 ludności mówi po polsku i składa się z Polaków. Poza tem porozumiewanie się samorządów z miastami powiatowemi wywoła wyjątkowe trudności i niepożądane komplikacje, jeśli będzie prowadzone w języku rosyjskim.

Memorjał gen. Skalona — pisze „Dien“ — wywarł tak silne wrażenie że wyrażone zostało życzenie, aby projekt prawa o samorządzie nie wymagał obowiązkowego wprowadzenia języka rosyjskiego w samorządzie Polski. Życzenie to doszło do wiadomości prawicy Dumy, która właśnie w ostatniej chwili zmieniła zdanie i głosowała za językiem polskim.

Stany wyjątkowe.

Większa część dzienników rosyjskich nie daje wiary pogłoskom o blizkiem zniesieniu stanów wyjątkowych. Przeciwnie, pogłoski te, — jak piszą „Ruskija Wiedomości“, — wywołują tylko ironiczne uśmiechy, — i trudno się temu dziwić.

„Kto zna współczesną rzeczywistość rosyjską — tłumaczy dziennik, — ten widzi, że więcej jest podstaw do nieufności, aniżeli do wiary. We wszystkim, co się dzieje wokół nas, w każdej wiadomości dziennikarskiej widzimy dowód gotowości korzystania ze

POLEMIKA.

Dla prawdy...

Zdecydowawszy się po długich wahaniach poruszyć życie tak zw. pabjanickiej inteligentnej, a separującej się wciąż „złotej młodzieży“, naprzód przyszykowany byłem na piorunę mogącą spaść za to na moją głowę, bo wiedziałem, że zbyt wyłączenie i egoistycznie myśli ona tylko o sobie, o tym aby jej też tylko podawano wszystko, że tak powiem, wedle wyrafinowanego podniebienia swego.

I stało się jota w jotę, jak przypuszczałem i jak może stałoby się w każdym drobnomieszczańskim społeczeństwie współczesnym.

Po długich namysłach p. St. L. uświadomił wreszcie sobie jasno i trzeźwo, że żadnej obawy niema i obnażył redakcji nazwisko swoje. W rezultacie posypały się jego gromy.

Stało się więc, co musiało się stać: wyładował w imieniu wszystkich „swoich“ (choć tego nie mówił) goręczy swoją i pokonał trudności—niebylejakie. Słyszałem właśnie, że gdyby odpowiedzi „dobrej“ wogóle nie było na mój artykuł, — kilka z plei pięknej zaraz odłączyłoby się od adorującego się wzajemnie noble—koleczka w sympatycznych naszych Pabjanicach. Odpowiedź jednak dało jakieś „królewiątko“ no i uciszyło się też każde poszczególnie „homo furioso“.

Muszę zaznaczyć tu, że odpowiedź zawiodła jednakże oczekiwania moje, pomimo to, że sama tak szczupłej objętości pomieściła w sobie zbyt wielki ogrom jadu... A efekt wcale mały—bo był z góry przewidziany i obliczony.

Cieszę się tu w tej chwili, że uwolniony jestem też od tej niebezpiecznej sugestji, jaką wywiera często nazwisko, połączone nieraz z wyglądem istoty trapiionej siedmiu boleściami lub (a których, nie wiem dlaczego, nie cierpię bardzo) z takim jakimś „bon vivant“, jakich z trudem ziemia święta nosi, tegim, zuchowatym, tak bardzo pewnym siebie jegomościem, junacko wyrwijającym się do walki za to np., że ktoś rzucił mu strzęp prawdy w oczy.

Za prawdę rzuconą — ile to nieprzyjemności!... Lecz tacy, jak p. St. L. nawet i niepoczątkujący pismacy, swoim i stokrotnym naiwnym twierdzeniem i najofiarniejszymi usilnościami, że kochać np. trzeba właśnie tylko za coś... dla celu jakiegoś... i że niema nigdzie dziś na zabawach np... pornografji — tym nie dowiodą jeszcze niczego, bo zostanie zawsze i niestety ta sama wzmagaająca się niezdrowa atmosfera dzisiejszych większych zabaw wogóle, zostanie zawsze i wzmagać się nawet będzie podniecenie erotyczne, atmosfera znieprawienia i upadku, duszący zapach perfum, pikanterja w rozmowie i wreszcie zbławanie; z drugiej strony będzie zawsze gdzieś, wbrew twierdzeniu p. St. L., miłość tylko dla miłości, zabawa—dla zabawy, bez celu i interesu najmniejszego.

Pan St. L. artykułu mego zupełnie nie zrozumiał. Odszukałby w nim w przeciwnym razie musiał nie tylko dobre wyjście etyczne, ale i społeczne. No tak, ale do tego trzeba kroczyć w życiu trochę inaczej, niż jak on właśnie kroczy, — „górnice i roboczo“, nie zaś pozować tylko wiecznie na szalenie zarozumiałego i pretensjonalnego gogusia. Pan St. L. nie dlatego niezadowolony jest swoją odpowiedzią, że nęrowo czyli talent retoryczny nie dopisał mu, przeciwnie dopisał, lecz że nie umie wogóle odróżnić ściśle sprawy samej od ludzi, nie umie odgraniczać rzeczy od osoby i odwrotnie, a krytykę samego zjawiska społecznego utożsamia z krytyką człowieka i zamiast rozprawić się z samą istotą rzeczy napada więcej na mnie.

Bnie też aż po manowcach, mówiąc, że szczyfowa byłaby to praca, gdybym rozmyślnie zapragnął szkodzić T-wu Sportowemu. Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie sens?

Przeciwno T-wu samemu nigdy nie czulem i obowiązują mnie

względem niego tylko zawsze respekt i sympatja.

Pan St. L. zarzuca mi jakiś rodzaj zaczeźności i rozdrażnienia bez powodu i przedmiotu. Prawdziwe zaś jest to, co się da stwierdzić, otóż mógłbym stwierdzić dowodami niejedno zło, „młodzieży złotej“, które miałem na uwadze, pisząc swój artykuł, nie chcąc jednak rozognić sprawy.

Wogóle, aby pasować się gdziekolwiek bądź z demonem zła, trzeba posiadać wielki zapas sił i wiele wytrwałości, czego mi brak; siły zaś z zamiarami muszą iść zawsze w parze.

Jeszcze jedna refleksja:

Propozycje p. St. L. co do pewnych dziełek wywołały we mnie nie już śmiech, ale uśmiech, będący rozkosznym przeniknięciem w ducha umysłu i natężeniem tego może być w gruncie rzeczy laika i zacofańca. Powiem szczerze, że daleki jestem od tego, aby piśmiennictwu bronić prawa do tematów społecznych. Przeciwnie, sądzę, że tanie dziełka mogłyby znaleźć się w druku. Powtóre, gdy ktoś organizuje myśli swoje i obce, skupia w pewny porządek swe uczucia i pragnienia, przelewa to wszystko na papier, stać się może kiedyś... nawet poetą, czasem nieśmiertelnym po śmierci i zagłodzonym za życia i zapomnianym po śmierci — w każdym razie osiąga pewien efekt.

Otóż szkoda, że p. St. L. operuje tylko strzępkami ubogich myśli i że widzi swój ratunek tylko w oszalałym żonglerowaniu nie mając większego daru nieb. Radziłbym wtedy jemu właśnie napisać na razie takie jakieś „mixtum compositum“, za co mógłby osiągnąć pewny dochód.

Pod koniec p. St. L. wyrzeka się na przyszłość zabaw publicznych. A więc artykuł mój bądź co bądź osiągnął pewne rezultaty. Jednak lepiej-bym życzył sobie, gdyby całe pisanie moje było zatańczone i roztańczone w puch marny, po którymby nie pozostało ani śladu, lecz gdyby odrodziło się choć cokolwiek owe „złote kółko“, albo przynajmniej ów sam pan „złoty“ St. L. który bez sofistycznych myśli powiedziałby: „a więc razem! ty Iks i Ygrek!.. wtedy uszanowałby ową siłę moralną, która nie zawstydzi się samej siebie, bo taka siła, demokratyzująca ma prosta moralną wiarę w dobro każdej poszczególniej jednostki, w dobro samej ojczyzny.

Obyż to zrozumiał pan St. L.!

Sam czytelniku łaskawy i cierpliwy, racz posłuchać krótkiej na final uwagi najszczerzego przyjaciela ludzkości:

Otóż każdy nasz czyn z chwilą, gdy staje się czynem publicznym traci przywilej nietykalności i podlega politycznemu nie tylko nieuczciwej i zjadliwej krytyce lecz wprost takiej, która jest batem i od której wyskakują pręgi uraz osobistych, tak że sprawa publiczna jest tym często nieszczęśliwym „ślusarzem“, którego powiesili, tam gdzie właśnie „kował“ zawinił. Nie możemy iść obok siebie, nie możemy podążać razem, bo dzielą nas osobiste różnice zdań, osobiste urazy i obrazy. Baczność więc, abyś się nie naraził tak, jak ja...

Zdaje się, że powiedział tu nawet komunał, czyli prawdę zbyt prawdziwą. Na tym kończę polemikę swoją.

J. K.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Wyjaśnienie.

Wiele osób oglądających wystawioną w oknie enkierni pana P. grupę fotograficzną tegorocznych maturzystów tu-tejszej Szkoły Handlowej zwracało uwagę na brak fotografii nauczycieli religji — księdza i pastora, podczas gdy oprócz nich wszyscy wykładowcy w szkole są obecni na grupie.

Na zapytanie nasze przesłane do sfer kierowniczych Szkoły otrzymali-

my informację, że do wzięcia udziału w grupie zaproszeni byli wszyscy bez wyjątku wykładowcy w Szkole, spotkano się jednak z odmową księdza i pastora. Wszelkie więc inne domysły które z tego powodu dawały się słyszeć, wobec niniejszego oświadczenia upadają.

Z ubiegłej niedzieli.

Zabawa niedzielna „Liry“ w ogrodzie Strzeleckim powiodła się znakomicie. Liczne zgromadzeni uczestnicy rozchodzili się o północy szczerze zadowoleni. Do powodzenia przyczyniły się przedewszystkiem umiejętnie wykonane śpiewy chóru, który pod kierunkiem p. Prosnaka wykonał szereg pieśni solo i z akompaniamentem orkiestry. „Tajemnice Starego Miasta“ bawiły widzów w wykonaniu kółka dramatycznego, które wywiązało się ze swych ról zupełnie poprawnie. Zakończyły zabawę fajerwerki i ochocze tańce.

Piotrkowski Sąd Okręgowy w Pabjanicach.

W ubiegłą sobotę wydział karny Piotrk. Sądu Okręgowego przybywszy do Pabjanic, rozpatrzył między innymi sprawy następujące.

Podsądny Adolf T., 46 lat, zamieszkały na Górze Pabjanickiej, oskarżony był o to, iż w Listopadzie 1910 r. chciał dopuścić się kazirodztwa na swej 13-letniej córce Marjannie. Po długotrwałych debatach przy drzwiach zamkniętych oskarżony został uznany za niewinnego.

Mieszkaniec wsi Dąbrowa gminy Dłutów Walenty Angel został, po zastosowaniu Manifestu, skazany na 2 tygodnie aresztu za uciążliwe słowa, skierowane na podwórze Sądu Gminnego na Górze Pabjanickiej do przechodzącego ławnika tegoż sądu Szymaka.

Ferdynand Kenig, właściciel browaru w Pabjanicach (na ul. Szewskiej) skazanym został na 20 rb. kary za niewykonanie polecenia Piotrkowskiego Rządu Gubernialnego co do urządzenia wentylacji mechanicznej w browarze. Karę tę wobec Manifestu umorzono.

2 sprawy z powodu nieprzybycia ważnych świadków odłożono.

Różne nowiny.

Świątokradztwo w Kaliszu.

Onegdaj w nocy złoczyńcy przepielowali kratę w oknie kaplicy św. Józefa przy kolegiacie w Kaliszu, zdjęli z cudownego obrazu św. Rodziny trzy wysadzone drogiemi kamieniami korony złote, cztery pierścienie brylantowe i kilka innych wotów, jako to: cztery złote zegarki i in. Ponadto złoczyńcy zabrali złotą puszkę z komunikantami, które wyrzucili na podłogę, i kielich mszalny, dar Ojca św.

Złoczyńców ujęto w pociągu w drodze z Kalisza do Sieradza i znaleziono przy nich część skradzionych przedmiotów.

Dwuletnia aresztantka.

Działo się w Lasku. W areszcie tamtejszym trzymano niejaką Bąkową z dwuletnią córeczką Józefą.

Kiedyś matce udało się zbiedz. Córki widać zabrać nie mogła, więc też dziecko zostało, sprawiając niemały kłopot władzom więziennym.

Widać już mała Józefka musiała zbyt dokuczyć dostojnikom, że postanowili jej się pozbyć. I wymyślono sposób.

Z aresztu w Lasku wyekspedowano etapem 15 więźniów do Łodzi. Dozorca konwoju otrzymał z biura powiatu listy otwarte, strawne i etap, ruszył do Łodzi, gdzie bez przygód stanął i zatrzymał się w areszcie transportowym przy ul. Targowej.

Nagle wybuchła burza. Przeliczono listy otwarte i okazało się, że jest ich 16. Dozorca przysięgał, że oddano mu tylko 15 aresztantów, papiery jednak mówily przecieź wyraźnie.

Rozpoczęto sprawdzanie imienne aresztantów. Znalazł się i list otwarty na imię Józefy Bąk.

Na imię to nikt nie odpowiadał. I nie mógł, bo „aresztantka“ spała spokojnie na łonie jednej z transportowanych aresztantek.

Przeglądając uważnie list otwarty Józefy Bąk, w rubryce „wiek“, znalaziono „dwa lata“.

Wątpliwości nie było już żadnych. Okazało się, że aresztantce kazano nieść dziecko, dla którego biuro powiatu w Łasku wygotowało list otwarty, zwykły dokument aresztancki. Dozorca konwoju o „aresztantce“ nie wiedział.

Dziecko natychmiast odesłano z powrotem pomysłowym władzom w Łasku.

Ogólna liczbą strajkujących w Łodzi.

Według wykazów policyjnych w sobotę wieczorem w 102 fabrykach strajkowało 38,102 robotników.

Strajki a alkohol.

Zazwyczaj każdemu poruszeniu mas robotniczych, każdej zmianie nastrojów w tej sferze, towarzyszy zwiększenie konsumpcji... alkoholu.

Wzmagać się nie nęcza śród robotników, jak nas poucza wieloletnie doświadczenie, poparte statystyką, pociąga za sobą nieuchronnie znaczne powiększenie spożycia alkoholu.

W Łodzi, jak powszechnie wiadomo, wszelkie bezrobocia stale szły w parze z bardzo znacznie wzrastającym odbytym alkoholem ze składów monopolowych.

W tym roku, po raz pierwszy obserwujemy zjawisko zgoła odmienne.

Donoszą z pewnego źródła, że w ciągu drugiej połowy czerwca, a więc od początku ruchu strajkowego, dowieziono z głównego składu monopolowego do sklepów miejskich o przeszło 5000 wiader mniej, niż w tymże okresie roku ubiegłego.

Również zapotrzebowania monopolu z centrali dla restauracji, szynkowni i t. p. zmniejszyły się w tymże czasie o taką ilość, t. j. z górą o 5000 wiader.

Wartość tego alkoholu wynosi około 175,000 rb. Taką więc kwotę pieniędzy zaoszczędziła klasa robotnicza w okresie ogólnego podniecenia strajkowego.

O język obrad.

Na zapytanie jednego z gubernatorów, czy można będzie obradować w towarzystwach pożyczkowo-oszczędnościowych na ogólnych zebraniach w języku nie rosyjskim, główny komitet do spraw drobnego kredytu nadesłał wyjaśnienie że niema prawa, któreby zabraniało mówienia na ogólnych zebraniach tych towarzystw w języku nierosyjskim.

IV klasa na kolejach.

Minister komunikacji wydał rozporządzenie, aby bilety klasy IV-tej na kolejach skarbowych wydawano na wszystkie pociągi, w których według rozkładu powinny być wagony klasy IV-tej. Dotychczas wagony tej klasy doczepiano tylko wtedy, gdy chciało jechać tą klasą, conajmniej 40. podróżnych. Minister komunikacji polecił wprowadzić to rozporządzenie na kolejach prywatnych w ciągu dwu lat.

Ustawa szkół prywatnych.

„Riecz“ zaznacza, że jednym z wydarzeń wybitniejszych podczas ostatnich posiedzeń Rady państwa było przyjęcie ustawy szkół prywatnych.

Rada państwa, tytułem wyjątku, przyjęła dobrą ustawę szkół początkowych i obroniła redakcję Dumy od wszystkich poprawek prawicy. Fakt to tem ciekawszy, że żądania stawiano na gruncie nacjonalizmu i dotyczyły one głównie praw języka. Poprawka Dejtricha żądała, aby język rosyjski był obowiązującym językiem wykładowym. Pomimo poparcia Stiszyńskiego i Durnowo, udało się utrzymać w artykule 7 swobodę w wyborze języka wykładowego. Wbrew argumentom bar. Taube, popartego przez prawicę, udało się obronić i prawo miast i ziemstw do otwierania szkół prywatnych. Wprawdzie, miasta, ziemstwa i stany otrzymały prawo subsydjowania szkół tylko z rosyjskim językiem wykładowym. Ale i tutaj udało się przeprowadzić poprawkę hr. Pahlena i wyłączyć „stany“, które w ten sposób otrzymały prawo subsydjowania swych szkół narodowych, co jest rzeczą bardzo ważną, naprzykład dla ludności polskiej, litewskiej, szlachty nadbałtyckiej. Przyjęto także poprawkę Kramera i hr. Olsufjewa, usuwającą punkt, że przelożonymi szkół mogą być tylko prawosławni. Uchwalono koedukację, przyznano kobietom prawo kontroli szkolnej. Słowem, z rąk Rady państwa wyszła nadspodziewanie dobra ustawa.

Telegramy.

Zwycięstwo Bulgaryi.

Sofja. Armja bułgarska pod dowództwem gen. Iwanowa, rozbiła 80,000 armję grecką na linii Midryte—Lagadina, którą prowadził sam król Konstantyn.

Dzienniki piszą, że gdy wiadomość o tem doszła do gen. Dmitrjewa, wykrzyknął on:

—Tego mógł dokonać jedyny w świecie Iwanow.

Iwanow po bitwie zatelegrafował do głównej kwatery, iż więcej posiłków nie potrzebuje.

Wiadomość o tem zwycięstwie przyjął mial krol Ferdynand ze łzami radości.

Okrucieństwa Bułgarów.

Ateny. Nota urzędowa głosi, że bułgarzy pod Savigioi zamordowali rannego podporucznika greckiego, nazwiskiem Mar-Kantonakis, a innym rannym jeńcom wylupywali oczy.

Co przedsięwzięmie Rumunja?

Wiedeń. Z Bukaresztu donoszą: Jeden z wyższych oficerów sztabu rumuńskiego udał się do Białogrodu, jak slychać, aby się porozumieć ze sztabem serbskim co do wspólnej akcji przeciw bułgarom.

Porażki serbów.

Wiedeń. Ukazał się dodatek nadzwyczajny dziennika „Reichspost“, donoszący z Sofji, że bułgarzy zniszczyli w bitwie nad rzeką Bregalnicą 3 pułki serbskie. Z 15,000 ludzi, składających dywizję timocką armji serbskiej, pozostało przy życiu tylko 4,000.

Wojsko serbskie znajduje się w odwrocie.

Niedorzeczne pogłoski.

Petersburg. Wobec powtarzanych bez końca, w prasie i w kulturalach, pogłosek o rzekomym zamiarze złożenia mandatów przez posłów: Kiniorskiego, Lempickiego i Gościckiego, o jakichś rozterkach między posłem Parczewskim a Kołem itd.—korespondent „Kurjera warszawskiego“, po dokładnem poinformowaniu się u źródła, może stwierdzić, że wszystko to nie posiada żadnych podstaw i stanowi jedynie owoc fantazji reporterów petersburskich.

Z ostatniej chwili.

W uzupełnieniu sprawozdania z zebrania T-wa rozwoju przemysłu rzemiosł i handlu dodajemy, że tegoż dnia o godzinie 9-ej wieczorem odbyło się posiedzenie nowoobranego Zarządu, który ukonstytuował się w sposób następujący:

Chrześcijska pracownia gorsetów

„STANISŁAWY“

Z dnem 1-go lipca została przeniesiona na ul. ZAMKOWĄ 17, dom Hansa (1-sze piętro).

Wyrabia gorsety paryskich fasonów. posiada duży wybór gotowych, oraz skutecznie wszelką przeróbkę.

Jest do sprzedania Maszyna do szycia nożna Singera w bardzo dobrym stanie. Długa № 48 m. 2 (1 piętro).

Sodowa woda Kunerta najlepsza!!

000-20-4

Pp. Fr. Radoszewski—prezes, M. Lutoslowski i Wł. Grabski—wiceprezesi, Wł. Klawer—skarbnik, J. Gryżewski i F. Pawłowski—zastępcy, Wł. ks. Czetwertyński jun.—sekretarz, J. Bleszyński i A. Sadzewicz—zastępcy.

Odpowiedzi Redakcji.

P-nu A. H. „Abstynencja“ nadaje się tylko do zużytkowania w jednym z przyszłych feljetonów. Prosimy o zgłoszenie się do Redakcji.

P-nu Z. Madzińskiemu. Wkrótce ma umieścić właściwe ogłoszenie ten co podał to istotnie niezrozumiale zapytanie, jest ono bowiem zwykłym ogłoszeniem płatnem.

Portret darmo

z jakiej bądź fotografii otrzymania każdy kupujący podczas wyprzedaży przy zakupie za Rb. 30.



Wyprzedaż Posezonowa teraz u SCHMECHLA i ROSNERA Piotrkowska 100. Bajecznie tanio.

LETNIE PALTA MĘSKIE

dawniej 15.50	teraz	9 ⁹⁰
dawniej 18.50	„	12 ⁵⁰
dawniej 24.50	„	18 ⁵⁰

Nadzwyczaj tanio
Kostjomy damskie teraz 22⁰⁰
najnowsze fasony dawniej 24.50, 26.50.

T
E
A
T
R

WILNA

Od czwartku 10-go do niedzieli 13-go lipca r. b. włącznie demonstrowane będą wspaniałe obrazy: Pobył Alfonsa XIII w Paryżu, —zdjęcia— z natury. **Bezplatny bilet,** nadzwyczaj komiczne

CZARNA HRABINA Wspaniały dramat z życia w 3 aktach

wykonany przez najwybitniejszych artystów paryzkich z panią ROBINE w głównej roli.—Artystyczna serja Br. Pathe w kolorach.

NIEZBITY DOWÓD Dramat z życia amerykańskiego w wykon. najlep. art.

Prochy Prensa, komedia w wykonaniu znakomitego komika PRENSA Z Morezu do St. Laurent, —prześliczna— natura —

Ceny miejsc zwykłe. Dyrekcja P. JAROS.